

Miłośnicy zabytków opanowali pałac w Bukowcu

W dniach 8-10 kwietnia 2016 r. członkowie Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków przebywali na Ziemi Jeleniogórskiej. Ponieważ podczas ostatniej wizyty, która miała miejsce pół roku temu, zakochali się w naszym regionie, postanowili przybyć tutaj ponownie. Tak jak poprzednio gościny udzielił im Związek Gmin Karkonoskich, a o wybór obiektów zadbał kierownik Regionalnej Pracowni Krajoznawczej czyli piszący te słowa. Także on zorganizował i poprowadził przygotowane wycieczki.

Region Jeleniogórski jest tak zasobny w obiekty zabytkowe, że aby poznać go chociaż pobieżnie trzeba poświęcić na to bardzo dużo czasu. Każdy zatem pobyt tutaj to tylko próba zobaczenia czegoś nowego. Członkowie DTMZ, wydaje się już się o tym przekonali, i stąd kolejna ich wizyta w Bukowcu.



Tama na zaporze w Leśnej. Foto: Krzysztof Tęcza

Pierwszego dnia przedstawiono im zmiany jakie zaszły w pałacu od poprzedniej wizyty. Przede wszystkim został wyremontowany „Gabinet Redena”. Odmalowano ściany, wycyklinowano podłogę, zaopatrzone go w meble a także powieszono na ścianach wiele obrazów i rycin dotyczących zarówno tego pomieszczenia jak i całego pałacu czy jego otoczenia. W pomieszczeniu obok otwarto wystawę przygotowaną przez pracowników ZGK pt. Bukowiec dawniej i dzisiaj. Pokazano wygląd konkretnych miejsc w dniu dzisiejszym oraz w okresie międzywojennym. Różnica często jest tak niesamowita, że oglądającym wydaje się to niemożliwe.

Program przygotowany na sobotę okazał się tak bogaty i zarazem ciekawy, że trzeba było na jego realizację poświęcić całą dzień.

Na początek postanowiliśmy dotrzeć do Leśnej gdzie znajduje się elektrownia wodna uważana za najstarszy tego typu obiekt na terenie Polski. Jej budowę, a właściwie budowę zbiornika wodnego rozpoczęto w roku 1901 w ramach programu ochrony powodziowej Dolnego Śląska. Bezpośrednią przyczyną podjęcia takich kroków była wielka powódź z roku 1897. Straty bowiem, jakie poniosła wówczas gospodarka, nie pozostawiały złudzeń co do konieczności ochrony tych ziem przed podobnymi zdarzeniami. Dlatego w roku 1905 do projektu budowy zbiornika wodnego dodano budowę elektrowni. Dzięki temu już w roku 1907 oddano do eksploatacji pierwsze trzy turbozespoły. Rok później uruchomiono kolejne dwa.

Najważniejszym jednak była solidność z jaką zbudowano ową tamę. Zastosowano tu konstrukcję kamiennie-betonową, która przetrwała wszystkie późniejsze kataklizmy. Tama w Leśnej jeszcze dzisiaj wygląda jakby dopiero co ją wzniesiono. Obiekt ten w porównaniu z pozostałymi zbudowanymi w tamtych czasach wygląda zupełnie inaczej. Kształt przelewów wodnych sprawia wrażenie, że wkraczamy w krainę baśni.



Foto: Krzysztof Tęcza

Warto pokonać kilkaset stopni by zajrzeć do samej elektrowni, by zobaczyć oryginalne maszyny pracujące tu od początku, by posłuchać szumu jaki wytwarzają gdy woda wprowadza je w ruch obrotowy, i wreszcie warto zejść w podziemia gdzie zobaczymy jak budowano dawniej rurociągi odprowadzające wodę. Pobyt w takim miejscu wywoła u nas poczucie ulgi i radości gdy powrócimy z powrotem na powierzchnię gdzie poczujemy ciepłe promienie słoneczne.

Ponieważ brak czasu nie pozwalał na dłuższy pobyt w Leśnej ograniczyliśmy się tylko do wejścia do sztolni wydrążonych podczas ostatniej wojny oraz zapalenia znicza celem uczczenia więźniów, którzy zginęli tu podczas II wojny światowej.



Zamek Świecie. Foto: Krzysztof Tęcza

Właściwym celem była dla nas miejscowość Świecie gdzie przez długie lata niszczał opuszczony zamek. Gdy wreszcie został sprzedany prywatnym inwestorom nastąpił przełom. Mimo, iż wszyscy myśleli, że młodzi ludzie porwali się z motyką na słońce, to okazało się, że ich zaangażowanie i miłość do nowego miejsca pokonały wszelkie trudności. Jeszcze kilkanaście lat temu zamek w Świeciu wyglądał jak kupa, tak, jak wielka kupa gruzu. Dzisiaj po wielu sezonach prac archeologicznych i konserwatorsko-budowniczych, po przetruceniu tysięcy ton kamieni i ziemi, obiekt ten zaczyna przypominać swym wyglądem prawdziwą warownię. Ogrom włożonej tu pracy widać gołym okiem, gdyż stosowana do wzmocnienia murów zaprawa pozostawia jaśniejszy odcień. Najważniejszy jest fakt, że nowi właściciele postanowili robić wszystko bardzo solidnie, nie oszukując samych siebie. Odtwarzane mury budowane są, tak jak dawniej, w całości z kamienia. Trzeba wiedzieć, że mury te, w zależności od miejsca usytuowania i ich przeznaczenia mają od 1,5 do 2,5 metrów grubości. Przez kilkanaście lat ciężkiej pracy odkopano wiele pomieszczeń, w tym cysterne na wodę i udowodniono, że zamek ten powstał na litej skale. Nie ma tu żadnych pomieszczeń zbudowanych poniżej poziomu skały. Oczywiście ze względu na niedużą ilość miejsca nie jest zamek w Świeciu jakąś wielką warownią, jednak posuwające się wciąż do przodu prace powodują tak wielkie przeobrażenia, że już teraz mamy wrażenie jakbyśmy cofnęli się w czasie. Najważniejszy jednak jest fakt, że obiekt ten wraca do życia. Już niebawem będzie można zajrzeć tutaj do gospody. Na razie odbył się tu ślub w plenerze, podczas którego para młoda przyrzekła sobie wzajemną miłość do końca swoich dni. A ową parą byli właściciele zamku Świecie: Żaneta i Tomasz.



Zamek Świecie. Foto: Krzysztof Tęcza

Ostatnim obiektem jaki odwiedziliśmy tego dnia była Huta Julia w Piechowicach. Jak wiadomo najbardziej znanym producentem szkła kryształowego była powstała w 1842 roku Huta Josephine wybudowana przez Schaffgotschów w Szklarskiej Porębie. Ale nie była to jedyna huta jaka tutaj powstała. W pobliskich Piechowicach wybudował hutę Friedrich Wilhelm Heckert, który ściągnawszy wysokiej klasy specjalistów z Czech szybko osiągnął jakość produkcji dorównującą hucie w Szklarskiej Porębie. Aby bez potrzeby nie rywalizować z sobą w roku 1923 Huta Josephine w Szklarskiej Porębie, huta Fritza Heckerta w Piechowicach oraz firma Kynast Kristal Neumann&Staebe w Sobieszowie łączą się zawiązując spółkę akcyjną i na rynku pojawia się nowa marka handlowa Josephine. Od tej pory firma rozwija się i osiąga coraz lepsze wyniki finansowe.

Po II wojnie światowej, przez bez mała dekadę pracują tu przedwojenni fachowcy, którzy uczą nową kadrę niemającą żadnego doświadczenia w pracy ze szkłem. W roku 1958 huta zmienia nazwę na Julia. Nadchodzą ciężkie czasy. Huta, tak jak wszystkie zakłady w tamtym okresie przeżywa poważny kryzys. Gdy w roku 1999 pojawia się nowy inwestor huta zostaje sprzedana Amerykanom. Ci niestety doprowadzają w krótkim czasie do zamknięcia zakładu w Szklarskiej Porębie i w rezultacie do upadłości całego zakładu. W roku 2006 zakłady w Piechowicach kupuje Polak, który wznawia produkcję. Po kilku latach ciężkiej pracy Huta Julia staje na nogi. Zaczyna ponownie produkować na eksport co przynosi stabilność zarówno dla załogi jak właściciela.

Aby tradycje szklarskie nie zamarty zakład otwiera się na turystów. Dzisiaj proces produkcyjny oglądają odwiedzające to miejsce wycieczki, a ich uczestnicy mogą także brać udział w warsztatach szklarskich. Wejście w turystykę okazało się bardzo dobrym posunięciem i mimo niezbyt dużego udziału w zyskach całego zakładu jest wyśmienitym elementem promocji. Organizuje się tutaj jarmarki i spotkania przyciągające całe rodziny. Sklep firmowy jest zaopatrzone tak dobrze, że w zasadzie każdy znajdzie coś dla siebie.

Kolejnego dnia czyli w niedzielę mieliśmy zaplanowaną wizytę na Chojniku gdzie zaprosił nas Andrzej Ciosański. Mieliśmy także sprawdzić jak sobie poradzimy z przejściem przez Zbójecką Grotę. Tutaj otrzymaliśmy stosowne zaproszenie ze strony Karkonoskiego Parku Narodowego. Niestety pogoda skutecznie pokrzyżowała nam plany. Padający deszcz zmusił nas do rezygnacji z realizacji wcześniej ustalonego planu, jednak względy bezpieczeństwa były ważniejsze.

Aby nie wracać do domów zawiedzeni, szybko ułożyliśmy plan zastępczy. Udaliśmy się do Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze Cieplicach. I jak się okazało był to strzał w dziesiątkę. Nie dość, że za nic mieliśmy deszcz, to zbiory jakie tu zgromadzono zaciekały wszystkich tak bardzo, że planowany czas pobytu w muzeum przedłużył się dwu a może trzykrotnie. Przybyli z nami uczestnicy wycieczki z całej Polski byli bardzo mile zaskoczeni. Ich dobre samopoczucie wzrosło niesłychanie gdy odkryli kilka ciekawych i zarówno niezwykle zaskakujących sposobów prezentacji. Nie będę tutaj zdradzał o co chodzi, tak by ci których to zainteresuje mogli sami je odkryć. Zapraszam zatem do wizyty w tym wyjątkowym muzeum.

Nie zważając na wciąż padający deszcz przeszliśmy kilkaset metrów do kościoła ewangelickiego gdzie przedstawiono nam jego historię w sposób tak przystępny, że nie było potrzeby zadawania dodatkowych pytań. Chociaż oczywiście znalazły się takie. Dowiedzieliśmy się, że tak jak w wielu miejscach na Dolnym Śląsku, tak i tutaj znaleziono ukryty skarb. Odkopano beczkę z zachowanymi cennymi dla kościoła rzeczami jakie przed końcem II wojny światowej ukrył ostatni niemiecki proboszcz.

Ponieważ na dworze wciąż mżył kapuśniak nie pozostało nic innego jak powrócić do Bukowca i zjeść ostatni wspólny podczas tego spotkania posiłek. Był nim przepyszny... kapuśniak.

Krzysztof Tęcza